

✉ „Rok temu podpisałem umowę z Netią na założenie linii telefonicznej. W umowie była dokładnie określona data wykonania usługi. Telefon zainstalowano prawie rok później. Tymczasem pojawiła się o wiele korzystniejsza oferta. Chciałem więc zrezygnować z poprzedniej, ale okazało się, że nie mogę tego zrobić.”

Zbigniew Michańczyk z Katowic

Trybuna Śląska
DZIEN

Wasze sprawy

Sprawa do załatwienia

30. 11. 2000

Stara umowa, nowa promocja

Ponad rok temu do drzwi państwa Michańczyków zapukał przedstawiciel firmy Netia. Zaproponował bardzo korzystną ofertę założenia aparatu w sieci Netia na warunkach tzw. taryfy niebieskiej. Zakładała ona, że przez trzy miesiące można prowadzić za darmo rozmowy miejscowe w obrębie sieci a abonament miesięczny wynosić będzie 15 złotych.

– Za zainstalowanie linii telefonicznej miałem zapłacić 460 zł – mówi Zbigniew Michańczyk. – Oczywiście plus podatek vat, co razem wynosiło prawie 560 złotych. Była to spora suma, ale wtedy jeszcze pracowałem i byłem w stanie zapłacić. Umowa przewidywała możliwość rozłożenia spłaty na cztery raty. Skorzystałem z tej możliwości, bo tak było mi jednak wygodniej.

Niebieska taryfa miała obowiązywać do końca listopada 1999 roku lub do wyczerpania zapasów. Pan Michańczyk podpisał umowę 29 października 1999 roku, według jej zasad telefon miał być zainstalowany w ciągu 14 dni. Ustalono jednak, że pracownicy Netii pojawiają się u państwa Michańczyków 22 grudnia – taka data została wpisana do umowy.

Telefon po 10 miesiącach

Pracownicy Netii przyszedli zainstalować telefon 4 października 2000 roku czyli dziesięć miesięcy po terminie ujętym w umowie. W tym czasie pan Zbigniew już nie pracował.

– W październiku 2000 obowiązywała już inna promocja. Wtedy można było podłączać sobie telefon za złotówkę. A mnie kazano zapłacić te 460 złotych plus podatek – skarży się pan Zbigniew. – Teraz, gdy nie pracuję trudno mi będzie spłacać raty. Gdy podpisywałem umowę

miałem jeszcze pracę i gdyby tylko zainstalowano mi telefon w umówionym terminie, na pewno miałbym z czego spłacić te cztery raty. Zwróciłem się w tej sprawie do Biura Obsługi Klienta w Katowicach. Powiedziano mi jednak, że „nie można dodawać promocji do promocji” i muszę stosować się do warunków umowy.

Państwo Michańczyk postanowili nie płacić abonamentu ani rat. 31 października wysłali pismo do centrali w Warszawie, w którym opisali całą sytuację.

Umowa obowiązuje wszystkich

Pan Michańczyk zgadza się z Netią w jednej kwestii. Powinien wywiązać się z podpisanej umowy. Ale tylko wtedy, gdy Netia również się z niej wywiąże. – Tymczasem telefon zainstalowano mi po roku – przypomina. – Poza tym zauważyłem coś dziwnego. Mnie obowiązują warunki umowy sprzed roku a firmy już nie. Mimo że teraz płaci się za instalację 1 zł, ja muszę płacić prawie 560 zł. Natomiast Netia nie uznaje niekorzystnych dla niej warunków tej samej umowy. Wtedy abonament wynosił 15 zł miesięcznie, teraz – 30 zł. Wtedy były trzy miesiące darmowych rozmów – teraz ich nie ma. Według mnie jeśli obowiązuje stara umowa, to obydwie strony i odnosi się to do wszystkich jej warunków.

Państwo Michańczykowie nie zgłosili wcześniej, że nie założono im telefonu. Czekając na niego korzystali jednak z promocji przez dziesięć miesięcy. Zaprotestowali dopiero wtedy, gdy przyszło im spłacać raty. Teraz okazuje się, że Pan Michańczyk nie może tych rat spłacić, bo stracił pracę i nie ma pieniędzy.



Paulina Michańczyk nie płaci rat za zainstalowanie telefonu.

Netia zajmie się sprawą

– Klient był uprawniony do rezygnacji z umowy jeszcze przed zainstalowaniem aparatu a nawet w momencie aktywacji jego numeru telefonu. Tym bardziej, że znał swoją życiową sytuację – mówi Lena Wardenga, rzecznik prasowy Regionu Południowego Netii. – Ponadto promocja, z której skorzystał polegała również na tym, że abonent otrzymywał aparat telefoniczny gratis i przez trzy miesiące miał płacić tylko 50 proc. za połączenia lokalne wykonywane w sieci Netii. Nasz klient ten aparat od nas przyjął, potwierdzając w ten sposób, że zgadza się z wcześniej podpisaną umową.

AGNIESZKA SZPIŁA

Szanowni
Czytelnicy

„Wasze Sprawy” redagujemy wspólnie z Wami. Czekamy więc na listy, opinie, pytania.

Do Państwa dyspozycji są też nasi eksperci. Coś trzeba załatwić, opisać problem, podjąć interwencję – od tego są „Wasze Sprawy”.

Trzeba pomóc domom pomocy

✉ Ubodzy są wśród nas i to właśnie tym ubogim często przychodzić z pomocą Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Polski Komitet Pomocy Społecznej. Dwie z takich placówek przez przypadek znam.

Dzienny DPS nr 1 w Katowicach przy ul. Czecha 2 często boryka się z trudnościami finansowymi. Kierownik tego domu, pani Alicja Szyk wspólnie z panią Grażyną Franecką wypisują „tomy” pism do różnych hurtowni, by móc wyżywić całą gromadkę ludzi zalegających na ich opiekę. A często są to ludzie tak bardzo zagubieni w życiu, że trzeba się nimi zajmować jak dziećmi. Panie Ala i Grażynka zawsze mają dla każdego dobre słowo i miłość. Jestem także pełna podziwu dla pani Alicji Wiszniowskiej z Zarządu Miejskiego PKPS z ul. Stawowej 8. U niej biedni i potrzebujący otrzymują bieliznę, odzież i serdeczne słowa pocieszenia. Dlaczego piszę do TŚ DZIEN? Bo znam Waszą gazetę i wiem, że za jej pośrednictwem można odwołać się do sumień tych, którzy mogą i chcą pomóc innym. Wierzę gorąco, że domy pomocy pozyskają sponsorów, którzy pomogą wyżywić tych wszystkich biednych ludzi.

**Marla Wicherek
z Katowic**

Szkoda załogi ZPO

✉ To, że upadają Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Bytomiu nie jest dla mnie, jako klienta, najmniejszym zaskoczeniem. Rozwój tych zakładów zatrzymał się na poziomie lat 70. Wtedy kupowałem ubrania Bytomia, bo były stosunkowo dobre i ładne, a także dlatego, że innych nie było. Od tego czasu zakłady, niestety, niczego się nie nauczyły i niczego istotnego nie zmieniły w swoim postępowaniu. Teraz wzornictwo i materiały ZPO są takie jak kiedyś, więc zakłady muszą upaść. Co robiło w tym czasie kierownictwo zakładów? Szkoda tylko załogi.

**Henryk Bieniok
z Katowic**

Czytelnicy plażą

Społeczeństwo chce prywatnych kas, posłowie nie

✉ Posłowie ze skrajnych biegunów sceny politycznej wykazali się nadzwyczajną zgodnością. Aż miło było popatrzeć. Sejmowa komisja zdrowia jednogłośnie opowiedziała się za wykreśleniem z ustawy o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym artykułu, który zezwalał na powstawanie prywatnych kas chorych od 2002 roku.

Naszą, wcale nie małą, składkę nadal więc dysponować będą tylko publiczne kasy chorych. Zadłużone po uszy, zmniejszające zakupy świadczeń medycznych i biurokratyzowane do granic możliwości.

Argument komisji zdrowia był prosty jak drut: prywatne kasy chorych doprowadzą do upadku publiczne kasy. Sta-

nie się tak, bo bogaci i zdrowi umkną z państwowych molochów i bez wahania wybiorą instytucję prywatną. Przeciwnicy prywatnych kas chorych przekonują także, że nie ma jeszcze wypracowanego odpowiedniego nadzoru nad takimi instytucjami. A to z kolei zagraża bezpieczeństwu ubezpieczonych pieniędzy.

Wszystko to bardzo mądre i prawne. Bo kontrola nad naszymi, czyli podatników, funduszami to bardzo istotna sprawa, także troska o biednych i schorowanych jest bardzo szlachetna. Gdy jednak chory, udręczony czekaniem na wizytę u lekarza, w odrapaniej poczekalni szpitala czy przychodni, podda się refleksji nad zarządzaniem jego składką, to jak zwykły mawiać mój sąsiad, „krew

go zalewa”. I za nic w świecie nie może zrozumieć, dlaczego próbuje mu się wmawiać, że publiczne kasy chorych są dla niego dobrodziejstwem. I nikt nie chce mu dać prawa do wyboru między tym co publiczne, a tym co prywatne. Jakich więc kas broni tak zaciekle komisja zdrowia? I co nazywa delikatnym terminem: „niestabilność systemu”, który to termin jest kolejnym argumentem na odwiekane wprowadzenie prywatnych kas?

Szczytny cel reformy zdrowia zakładał odpolitycznienie systemu ochrony zdrowia. Kasy chorych miały być przykładem korpusu apolitycznych fachowców, którzy całą swą wiedzę i umiejętność poświęcają dobru płacącego skład-

ki zdrowotne. A tutaj niespodzianka. Rady kas chorych obsadzone są z partyjnego klucza.

Czego tak naprawdę broniła więc komisja zdrowia? Aż nasuwa się odpowiedź, że własnych ludzi w radach. Bo szczytne ideały o dobru pacjenta i trosce o ubezpieczone pieniądze można chyba włożyć między bajki.

Z badań Pentoru wynika, że 60 procent społeczeństwa chce powstania alternatywnych wobec istniejących kas chorych instytucji ubezpieczenia zdrowotnego. Trzech Polaków na pięciu jest za wprowadzeniem prywatnych kas.

**Z poważaniem
Tadeusz Wilk
z Jastrzębia Zdroju**



Czwartek

DZIEŃ 30 listopada 2000

II

porady



„Słyszałem, że od grudnia mają podrożyć bilety autobusowe i tramwajowe. Czy to prawda? Dlaczego mamy płacić więcej, przecież bilety i tak są już drogie? Ile w takim razie zapłacę za bilet miesięczny, za który do tej pory płaciłem 33 złote?”

Wojciech Z. z Gliwic

Komunikacyjne podwyżki w GOP

Podrożała benzyna, drożeją bilety

Od 1 grudnia wzrastają ceny biletów jednorazowych i okresowych KZK GOP i MZK Tychy.

Wielkość podwyżki nie jest jednakowa w przypadku wszystkich biletów. O 10 procent podrożały bilety jednorazowe KZK GOP. Za przejazd w obrębie jednej gminy trzeba będzie teraz zapłacić 2,20 zł. O kilkanaście procent dro-

że będą bilety okresowe. Średnia wysokość podwyżki to 13 procent.

– Nie jesteśmy firmą komercyjną, nastawioną na zysk. Prawie całość środków ze sprzedaży biletów trafia do przewoźników w poszczególnych gminach – wyjaśnia Marek Klimek, główny specjalista ds. informacji i promocji KZK GOP. – Około 30 procent kosztów pono-

szonych przez PKM-y to paliwo, a to od początku roku podrożało o ponad 20 procent. Można zachować dotychczasowe ceny biletów, ale wtedy trzeba by zlikwidować część linii – dodaje.

Kierownictwo KZK GOP podkreśla, że koszty świadczenia usług komunikacji zbiorowej rosną zdecydowanie szybciej niż zakładano w ubiegłym roku, a ostatnia podwyżka cen biletów miała miejsce prawie rok temu. – KZK GOP waloryzuje stawki płacone przewoźnikom zgodnie z wysokością inflacji, a ta jest wyższa niż przewidywano w budżecie na rok 2000. Na początku roku podwyższyliśmy dodatkowo przewoźnikom stawkę za wozokilometr o 7 groszy, w lipcu o kolejne 3 grosze. Nie bez znaczenia pozostało również wprowadzenie od 1 stycznia bieżącego roku 7-procentowego VAT-u na usługi komunikacyjne – tłumaczy Paweł Barteczko, rzecznik prasowy KZK GOP.

Wraz z cenami biletów rosną kary za przejazd bez ważnego biletu. Wiąże się to z tym, że grzywna jest wielokrotnością ceny biletu.

Możliwe, że tylko do końca roku będzie można kupować bilet u kierowcy. Dyrekcja KZK GOP zapowiada, że zrezygnuje z tej formy sprzedaży, jeśli Ministerstwo Finansów wprowadzi obowiązek zainstalowania w autobusach i tramwajach kas fiskalnych.

Zakupione do 30 listopada bilety KZK GOP o dotychczasowych nominalach zachowają ważność do końca roku. Jednorazowe bilety MZK Tychy o starych nominalach można wymienić na nowe za dopłatą. Wymiana będzie możliwa tylko do 23 grudnia. Można jej dokonywać w kolekturach MZK przy ul. Bocheńskiego w Tychach oraz w zajeźdni autobusowej PKM-Tychy. ■ ic



Od Jutra bilety będą droższe.

W Tychach też wyższe ceny

26 października tego roku Rada Miasta Tychy podjęła uchwałę, która zmieniła ceny biletów jednorazowych i okresowych obowiązujących na liniach MZK Tychy. Bez zmian pozostaje cena biletu jednorazowego ważnego do 20 minut oraz biletu okresowego T-1 ważnego na terenie jednego miasta (gminy). Poniżej podajemy ceny biletów jednorazowych i okresowych, które będą obowiązywały od 1 grudnia 2000 roku.

Bilety jednorazowe:

Bilet ważny na przejazd

do 20 minut: normalny 1,80 zł, ulgowy 0,90 zł; do 40 minut: normalny 2,60 zł, ulgowy 1,30 zł; do 90 minut: normalny 3,00 zł, ulgowy 1,50 zł.

Oплата za przejazd autobusem pospiesznym, niezależnie od czasu jazdy: normalna 3,90 zł, ulgowa 2,60 zł.

Oплата za przewóz bagażu i zwierząt 2,00 zł.

Dopłata do biletu okresowego, dobowego i miesięcznego KSC upoważniająca do przejazdu autobusem pospiesznym: 1,30 zł.

Bilet u kierowcy 2,60 + 0,40 zł (opłata manipulacyjna).

Dopłata do biletu okresowego, dobowego i miesięcznego KSC upoważniająca do przejazdu autobusem pospiesznym u kierowcy 1,30 + 0,20 zł (opłata manipulacyjna).

Bilety okresowe i miesięczne:

Bilet okresowy na jedną gminę T1 – imienny: normalny 48 zł, ulgowy 24 zł.

Bilet okresowy na dwie i więcej gmin T2 – imienny: normalny 72 zł, ulgowy 36 zł.

Bilet okresowy na wszystkie linie zwykle MZK Tychy oraz całą sieć KZK GOP

KSC – imienny: normalny 94 zł, ulgowy 47 zł.

Bilet okresowy na jedną gminę T01 – na okaziciela 60 zł.

Bilet okresowy na dwie i więcej gmin T02 – na okaziciela 84 zł.

Dopłata do biletu okresowego, dobowego i miesięcznego KSC upoważniająca do przejazdu autobusem pospiesznym – imienna 26 zł.

Bilet dobowy: normalny 7 zł, ulgowy 3,50 zł.

Szczegółowe informacje na temat biletów można uzyskać telefonicznie pod numerem 218-38-20 wew. 25. ■

Nowe ceny biletów obowiązujące w autobusach i tramwajach KZK GOP od 1 grudnia:

Za przejazd jednorazowy (bilety dwukrotnego kasowania):

- w granicach jednego miasta (gminy): normalny 2,20 zł, ulgowy: 1,10 zł,
- w granicach dwóch sąsiadujących miast (gmin): normalny 2,60 zł, ulgowy 1,30 zł,
- w granicach trzech i więcej miast (gmin): normalny 3 zł, ulgowy 1,50 zł,

Bilet u kierowcy, niezależnie od ilości stref, kosztuje 3,5 zł.

Oплата za przewóz bagażu lub zwierzęcia (nie dotyczy posiadaczy biletów miesięcznych): 2,2 zł.

Bilet miesięczny imienny:

- na przejazd wszystkimi liniami autobusowymi i tramwajowymi na terenie jednego miasta (gminy): normalny 64 zł, ulgowy 32 zł,
- na przejazd wszystkimi liniami autobusowymi i tramwajowymi na terenie dwóch i więcej miast (gmin): normalny 75 zł, ulgowy 37,5 zł,
- na przejazd tylko liniami autobusowymi lub tylko tramwajowymi na te-

renie jednego miasta (gminy): normalny 61 zł, ulgowy 30,5 zł,

- na przejazd tylko liniami autobusowymi lub tylko tramwajowymi na terenie dwóch lub więcej miast (gmin): normalny 72 zł, ulgowy 36 zł.

Bilet wspólny MZK Tychy i KZK GOP autobusowo-tramwajowy: KSC 94 zł, ulgowy 47 zł.

Bilety na okaziciela:

- jednodniowy normalny 10 zł, ulgowy 5 zł,
- 5-dniowy normalny 24 zł, ulgowy 12 zł,
- 7-dniowy normalny 28 zł, ulgowy 14 zł,
- 14-dniowy normalny 46 zł,
- miesięczny 88 zł.

Bilety imienne:

- kwartalny, uprawniający do przejazdu na terenie dwu i więcej gmin, normalny 200 zł, ulgowy 100 zł,
- kwartalny, uprawniający do przejazdu na terenie jednej gminy: normalny 170 zł, ulgowy 85 zł. ■

Gapowicze zapłacą karę

Pasażerowie podczas podróżowania środkiem komunikacji publicznej muszą mieć przy sobie ważny bilet oraz dokumenty upoważniające do przejazdów bezpłatnych i ulgowych. Osobną opłatę trzeba uiścić w przypadku podróżowania z większym bagażem lub zwierzęciem. Za naruszenie taryfy uważa się: jazdę z biletami nieskasowanymi, z biletami zniszczonymi, z biletami o zaniżonej opłacie za przejazd w stosunku do obowiązującego cennika. W przypadku biletów miesięcznych, które trzeba wypełnić, ukarzą nas również za niewypełnienie biletu, nieprawidłowe wypełnienie lub gdy z biletu korzysta inna osoba, niż na nim wymieniona.

Za przejazd bez ważnego biletu zapłacimy 70 zł, jeśli opłatę uiścimy w ciągu 7 dni – 49 zł, a jeśli zapłacimy od razu w momencie kontroli – 40 zł.

Jednak o tym wszystkim pasażerowie najczęściej wiedzą. Nie wszyscy

jednak są świadomi faktu, że karze podlegają również osoby, które naruszają tzw. „Zasady porządkowe”. W tym przypadku zapłacimy tyle samo, ile za przewóz bagażu bez ważnego biletu (28 zł, do 7 dni – 19,60 zł). Taką karę zapłacimy za zanieczyszczanie i zaśmiecanie pojazdu, palenie tytoniu, spożywanie alkoholu, umieszczanie na siedzeniach zwierząt i bagażu.

Zapominalscy, którzy posiadają bilety okresowe, ale w chwili kontroli nie mieli ich przy sobie, mogą uzyskać anulowanie opłaty dodatkowej. Tak samo ci, którzy nie posiadali przy sobie dokumentu uprawniającego do ulgi. Warunkiem jest zgłoszenie się do KZK GOP w ciągu trzech dni i okazanie ważnego biletu okresowego, kupionego przed kontrolą lub dokumentu uprawniającego do ulgi. Przy anulowaniu kary uiszcza się opłatę manipulacyjną (10 zł), a w przypadku ponownej takiej sytuacji w danym roku – 20 zł. ■ ASZ

Komu przysługują ulgi?

Do przejazdów bezpłatnych uprawnieni są:

■ Posłowie na Sejm i senatorowie – na podstawie ważnych legitymacji.

■ Radni rady miasta (gminy) w granicach administracyjnych danego miasta (gminy) – na podstawie ważnej legitymacji radnego.

■ Dzieci do 4. roku życia wraz z wózkiem – na podstawie oświadczenia osoby opiekującej się dzieckiem w czasie podróży.

■ Uczniowie przedszkoli i szkół specjalnych – na podstawie legitymacji wydanej przez przedszkole (szkołę).

■ Dzieci i młodzież dotknięta inwalidztwem lub niepełnosprawnością (do 18. roku życia) – przy przejazdach z miejsca zamieszkania (pobytu) do przedszkola, szkoły, placówki opiekuńczo-wychowawczej ośrodka rehabilitacji, ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, domu pomocy społecznej, ośrodka wsparcia, zakładu opieki zdrowotnej, poradni psychologiczno-pedagogicznej i z powrotem na podstawie: legitymacji szkolnej dla uczniów dotkniętych inwalidztwem lub niepełnosprawnością (wzór MEN) albo orzeczenia komisji lekarskiej ds. inwalidztwa lub zespołu orzekającego o stopniu niepełnosprawności.

■ Inwalidzi wojenni, wojskowi – na podstawie książeczki inwalidy wojennego (wojskowego) wydanej przez ZUS.

■ Ociemniałi oraz osoby całkowicie niezdolne do pracy i samodzielnej egzystencji – na podstawie: legitymacji

wydanej przez Wojewódzki Zespół ds. Orzekania o Stopniu Niepełnosprawności lub dowodu osobistego z wpisem o inwalidztwie.

■ Opiekunowie osób niepełnosprawnych do 18 roku życia i ociemniałych, towarzyszący tym osobom w podróży – na podstawie dokumentów poświadczających uprawnienia tych osób.

■ Osoby które ukończyły 70. rok życia – na podstawie dokumentu tożsamości (ze zdjęciem i datą urodzenia).

Do przejazdów ulgowych uprawnieni są:

■ Dzieci od lat 4 do 10 na podstawie oświadczenia osoby opiekującej się nimi w podróży.

■ Uczniowie szkół dziennych i studenci – na podstawie legitymacji uczniowskiej lub studenckiej (wzór MEN).

■ Kombatanci wojenni oraz osoby posiadające równorzędne uprawnienia – na podstawie legitymacji kombatanckiej.

■ Emeryci, renciści nie pozostający w stosunku pracy, na podstawie dowodu osobistego oraz aktualnego odcińka renty (emerytury).

■ Współmałżonkowie, na których emeryci i renciści pobierają zasiłki rodzinne na podstawie decyzji ZUS przyznającej zasiłek i dowodu osobistego. Pasażer może korzystać podczas przejazdu tylko z jednej ulgi.

Nie uwzględnia się żądań o zastosowanie ulgi w drodze zwrotu części należności za zakupiony wcześniej bilet normalny. ■



Drugi w kraju

Leczenie w skoczowskim „Feniksie”

Rehabilitację pobytową osób cierpiących na stwardnienie rozsiane prowadzi w naszym regionie m.in. Powiatowy Dom Pomocy Społecznej „Feniks” w Skoczowie. Anna Klinik, dyrektor „Feniksa” podkreśla, że jej ośrodek jest drugim, po słynnej, specjalistycznej placówce w Dąbkach (woj. mazowieckie), starającym się leczyć chorych na SM. Do Skoczowa pacjenci przyjmowani są zwykle na turnusy trwające od 3-

6 miesięcy. Trafiają tu tacy, którzy jeszcze potrafią sami chodzić, ale i osoby na wózkach inwalidzkich, w zaawansowanych stadiach choroby. Niestety „Feniks” może jednorazowo opiekować się nie więcej niż siedmioma chorymi na SM. Na miejsce czeka się tu nawet i 20 miesięcy. Skoczowski ośrodek jest przede wszystkim domem opieki społecznej i ma własnych stałych rezydentów, w sumie 144 osoby. ■ AS

Co to jest SM?

Stwardnienie rozsiane (sklerosis multiplex, w skrócie SM) to najczęstsza choroba neurologiczna centralnego układu nerwowego występująca u młodych ludzi. Częściej na SM chorują kobiety niż mężczyźni. Pierwsze symptomy choroby dają się zauważyć pomiędzy 20 a 40 rokiem życia. W późniejszym czasie choroba powoduje ogólną słabość, podwójne widzenie, brak koordynacji ruchów, problemy z chodzeniem, paraliż. Pochodzenie i przebieg SM nie są do tej pory rozpoznane. Lekarze są przekonani, że system immunologiczny organizmu w samobójczym ataku niszczy otoczkę włókien nerwowych – mielinę, co powoduje, że prze-

kazywanie impulsów nerwowych jest przerywane. Do tej pory starano się raczej łagodzić objawy tej choroby niż ją leczyć.

Pierwsze przypadki SM zanotowano w II połowie XIX wieku w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej. W Polsce została rozpoznana po I wojnie światowej. W II połowie XX wieku zaczęto notować coraz więcej chorych na tę chorobę.

Wśród czynników wywołujących tę chorobę bierze się pod uwagę niekorzystną reakcję odpornościową na przebyte zakażenie wirusowe, zatrucia, niedobory wynikające z nieprawidłowego żywienia. ■ AS

Nowy lek, który ma pomóc w walce z zaawansowanymi stadiami choroby zwanej stwardnieniem rozsianym dopuszczono do stosowania w Stanach Zjednoczonych. Novantrone może pojawić się jednak w polskich aptekach nie wcześniej niż za rok. Na skuteczne lekarstwo na SM czeka w Polsce 60 tys. chorych.

Polscy lekarze są sceptyczni

Czekanie na cud

Nazywam się Edward Wojciechowski. Mam 42 lata. Od 1996 roku choruję na stwardnienie rozsiane... Nazywam się Aleksandra Kozak. Mam 34 lata i od pięciu lat choruję na stwardnienie rozsiane... Liczne tego typu apele o pomoc finansową w zakupie zachodnich leków można znaleźć na stronach internetowych. Na tę nieuleczalną chorobę cierpi w Polsce ponad 60 tysięcy osób. Decyzją Ministerstwa Zdrowia stwardnienie rozsiane dopiero pięć miesięcy temu zostało w naszym kraju wpisane na listę chorób przewlekłych. Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego walczyło o to od dziesięciu lat. Teraz chorzy mogą nabywać pięć podstawowych leków umożliwiających im funkcjonowanie za połowę ceny. Większość pojawiających się „cudownych” lekarstw, pomagających w opanowaniu choroby, jest zbyt droga dla Polaków.

Do tej pory w USA zarejestrowano leki mające pomagać we wstępnych fazach trwania choroby SM. Są to: Avonex, Betaseron i Capoxon. Po ogłoszeniu informacji o zatwierdzeniu Novantronu przez amerykańską Komisję Leków i Żywności akcje giełdowe biotechnologicznej Immunex Corp. podskoczyły natychmiast o prawie 12 procent. Na stwardnienie rozsiane (SM) w USA choruje przeszło 350 tysięcy Amerykanów.

Novantron nie jest jednak lekiem nowym. Wcześniej specyfik znany był pod nazwą Mitoxantron i sprzedawany w Stanach Zjednoczonych od 1987 roku, jako jeden z składników chemioterapii

pomagającej walczyć z białaczką. Tylko w zeszłym roku Immunex Corp. sprzedał Mitoxantronu za około 45 milionów dolarów.

Już wcześniej lekarze uważali, że Mitoxantron może być dobrym lekiem na różne typy stwardnienia rozsianego, szczególnie te zaawansowane. Przed jego stosowaniem na SM wstrzymywano się do czasu uzyskania akceptacji leku przez Komisję Leków i Żywności. Próby kliniczne Novantronu, przeprowadzone na 200 pacjentach, pokazały dużą skuteczność aplikowanego w zastrzykach specyfiku.

Komisja ostrzega jednak, że lek może sprzyjać powstawaniu problemów z sercem. Efekty uboczne to także mdłości, utrata włosów i miesiączki.

Novantron jest lekiem immunosupresyjnym, wpływającym na układ odpornościowy organizmu. Ma przeciwdziałać samoistnemu niszczeniu otoczki mielinowej włókien nerwowych. Lek był już testowany wstępnie w Klinice Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, jeszcze pod nazwą Mitoxantron.

W polskim Instytucie Leków nie powiedziano nam, czy Novantron został już zgłoszony do rejestracji. Bez niej, nie może on trafić do aptek i szpitali. Gdyby jednak Amerykanie zrobili to zaraz po uzyskaniu akceptacji we własnym kraju (jest ona pomocna w procesie rejestracyjnym w Polsce) to i tak nasza, krajowa procedura rejestracyjna będzie trwała około jednego roku.

ADAM SYNOWIEC



Czwartek

DZIEŃ 30 listopada 2000



porady

Testowany w Polsce

Dr Barbara Patzer, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego:

Dla nas największym świętem był dzień 26 czerwca tego roku, kiedy to stwardnienie rozsiane zostało nareszcie wpisane przez Ministerstwo Zdrowia na listę chorób przewlekłych. Teraz staramy się o zwiększenie środków pomocowych państwa dla chorych. Myślę tu o pieluchach, pieluchomajtkach, cewnikach dla cierpiących na SM. W końcu jedną z najczęstszych niedogodności tego schorzenia jest nietrzymanie moczu. Tego nowego leku z Ameryki nie uważam, niestety, za nic rewelacyjnego. Mitoxantron testowany był w Polsce. Takim samym objawieniem był kilka lat temu Beta Interferon czy Capoxon. Mówiło się, że zmniejszają one ilość rzutów choroby i pozwalają ograniczyć inwalidztwo cierpiących na stwardnienie rozsiane nawet o 30 procent. Ale okazało się, że po 5-6 latach zbawienne działanie tych leków zanika. A są one przecież bardzo drogie. Myślę, że dobre rezultaty daje po prostu wszechstronna rehabilitacja pacjentów, zarówno psychiczna jak i fizyczna. Mimo to staramy się, żeby małą serią testową tych leków nowej generacji dofinansowano i skierowano do polskich chorych na SM. Być może uda nam się do tego doprowadzić. ■ NOT. AS

Przeczytaj, zanim wypijesz



Na półkach księgarskich ukazała się „szmaragdowa książeczka”, medyczny przewodnik po wodzie do picia pt. „Woda dla Ciebie”. Jej autorem jest Zbigniew Hałat, fundator Instytutu Woda 2000.

Wybór sposobu, w jaki zaopatrujemy w wodę nasze gospodarstwo domowe jest bardzo istotny. Okazuje się bowiem, że w wodzie, jaka płynie z naszych kranów mogą znajdować się substancje toksyczne i rakotwórcze.

Ze „szmaragdowej książeczki” dowiemy się między innymi o tym, jaka jest w Polsce liczba zachorowań na raka i co jest ich przyczyną. Poznamy opinie Polaków o stanie środowiska. Dowiemy się, jakie jest polskie, amerykańskie i europejskie ustawodawstwo w dziedzinie ochrony ludzi przed skutkami picia zanieczyszczonej wody.

Najobszerniejszy fragment książeczki to charakterystyka poszczególnych kan-

cerogenów (czynników rakotwórczych) znajdujących się w niebezpiecznej wodzie do picia. Do kategorii uznanych za rakotwórcze zalicza się 78 kancerogenów, z czego na 11 jesteśmy narażeni korzystając ze złej wody. Są to: arsen, azbest, benzen, beryl, chrom sześciowartościowy, dioksyna, tlenek etylenu, kadm, nikiel, radon, chlorek winylu. Te czynniki oraz wiele innych zostały w szmaragdowej książeczce dokładnie opisane. Podano m. in. ich dozwolone przez władze stężenie (jeśli jest określone), wpływ na organizm człowieka i sposób, w jaki dostaje się do wody.

Instytut Woda 2000 powstał w 1997 roku. Jego celem jest ochrona zdrowia ludności Polski przed skutkami używania wody zawierającej substancje toksyczne a zwłaszcza rakotwórcze. Aktualnych informacji o działalności Instytutu można szukać na stronie internetowej <http://halat.com/instytut.html>. ■ ASZ

Oświadczenie Zarządu Miasta Mysłowice w sprawie obchodów Jubileuszu Roku 2000

W związku z ukazaniem się na łamach TS DZIEŃ informacji na temat Uroczystości Milenijnych, które miały miejsce w Mysłowicach w dniu 4 listopada 2000 oraz o proteście myślowickiego SLD, proszę o zamieszczenie oświadczenia zarządu miasta w tej sprawie.

Zarząd Miasta z ubolewaniem spogląda na działania podejmowane przez środowiska nieprzychylnie dobrej współpracy władz samorządowych Mysłowic z kościołami działającymi na terenie naszego miasta, dotyczące uroczystości milenijnych.

Celem tych uroczystości była integracja społeczności Mysłowic wokół wartości, na których ukształtowana została cała europejska kultura. Stały się one jednak przedmiotem ataku osób, które wydają się tych wartości nie akceptować lub nie rozumieć.

Protesty i przykre enuncjacje prasowe ludzi i środowisk nieprzychylnych obecnym prawicowym władzom miasta, uderzają w autorytet i godność osób sprawujących władzę Mysłowic i niesprawiedliwie dyskredytują je w oczach opinii publicznej. Postępowanie takie budzi poważne wątpliwości, co do dobrej woli deklarowanej niegdyś przez SLD.

Jesteśmy przekonani, że w oparciu o obiektywne fakty, jakie miały miejsce i które są powszechnie znane, mieszkańcy Mysłowic wyrobią sobie prawdziwą opinię o podejmowanych przez Zarząd Miasta pracach i organizowanych uroczystościach.

Z upoważnienia
Zarządu Miasta
Mysłowice
Wojciech Dobliński
sekretarz miasta
rzecznik prasowy

Kiedy Sara pójdzie na pierwszy spacer?

Sara Wojciechowska ma cztery lata. W ciągu swojego krótkiego życia przeszła już pięć operacji. Mimo ciężkiej choroby dziewczynka jest bardzo żywa, uśmiechnięta i ciekawa świata. Niestety – od urodzenia nie chodzi.

Rozpoznanie lekarskie brzmi: przepuklina oponowo-rdzeniowa, wodogłowie wewnętrzne, pęcherz neurogeny. Psycholog zaleca dziewczynce częste zabawy, częste podawanie małych ilości płynu z kubka oraz częste z nim kontakty podczas turnusu rehabilitacyjnego lub w każdej chwili, jeśli będzie taka potrzeba. Tymczasem rodziców Sary nie stać na opłacenie jej turnusu rehabilitacyjnego w Mielnie, który kosztuje ponad 10 tys. zł. Raz w roku przychodzi pieniądze z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Jednak naj-

wyższa kwota, jaką może otrzymać z PFRONU pani Wojciechowska to 800 złotych. Pieniądze przeznaczone na ten rok już dawno zostały wykorzystane.

– Leczenie w Mielnie jest marzeniem każdego rodzica, który wychowuje niepełnosprawne dziecko – mówi Anna Wojciechowska, mama Sary. – Tam naprawdę dokonują cudów, ale i cena jest adekwatna do włożonego przez lekarzy wysiłku.

Sara jeździ na tańsze turnusy rehabilitacyjne. Kosztują od 1 tys. 500 do 2 tys. 500 zł. Jednak i na to bardzo trudno państwu Wojciechowskim zdobyć pieniądze. Pani Anna nie pracuje. Ze względu na chorą córkę jest na rencie. Mąż pani Anny pracuje jako stolarz w zakładzie rzemieślniczym. Zarabia 750 zł miesięcznie. Poza tym otrzymuje zasiłek rodzinny wynoszący około

116 zł i zasiłek pielęgnacyjny wyższy od rodzinnego o 1,5 zł. Miesięczne dochody pana Wojciechowskiego nie wystarczają więc nawet na jeden najtańszy turnus rehabilitacyjny.

– Takie turnusy naprawdę wiele dają. Nie tylko Sarze, ale i nam, rodzicom – mówi pani Anna. – Przebywam wtedy z dzieckiem przez 24 godziny na dobę. Przez cały ten czas są też z nami fachowcy: lekarze, rehabilitanci, psycholodzy. Bardzo ważna jest też współpraca z innymi rodzicami. Rady tych, którzy od wielu lat opiekują się chorym dzieckiem, są po prostu bezcenne. Podpowiadają nam, co można jeszcze poprawić, chwala, kiedy robimy coś dobrze. A najważniejsze jest to, że doradzają nam z własnej woli, nie trzeba ich prosić o pomoc. Czasem nawet rehabilitanci przysłuchują się z uwagą



Sara jest bardzo pogodnym dzieckiem.

temu, co mówią najbardziej doświadczeni rodzice.

Sara jest również pod opieką lekarza logopedy. Ten zaleca rodzicom motywowanie dziewczynki do używania mowy w codziennych sytuacjach, wzbogacanie jej słownictwa poprzez wspólne oglądanie obrazków. Takie treningi powinny być systematyczne. To wszystko można robić w domu, ale wiadomo, że pod okiem fachowców wszelkie ćwiczenia są bardziej efektywne.

– Mieszkam w Trzciance, niedaleko Piły – mówi pan Anna. – Wiem, że TŚ DZIEŃ to gazeta regionalna ze Śląska,

ale kiedy człowiek walczy o swoje dziecko, to chwytą się wszystkiego. Nasze regionalne gazety mają o wiele mniejszy zasięg.

Do tej pory na nasz apel odpowiedziała tylko jedna osoba.

AGNIESZKA SZPIŁA

Oto numer konta, na które można wpłacać pieniądze:
Bank PKO SA I Oddział w Trzciance
11001294 - 88327 - 1117 - 111 - 0.

Czytelnicy piszą

Skąd wziąć psa?

Czytałem niedawno w TŚ DZIEŃ artykuł o porzuconych pieskach ze schroniska, które zostały przygarnięte przez małżeństwo z Bielska. Przyszło mi do głowy, że ja również mógłbym wziąć do siebie jednego psa. Moja rodzina najbardziej chciałaby mieć owczarka, ale chętnie przygarniemy każdego czworonoga.

Zwracam się do TŚ DZIEŃ z prośbą o podanie adresów schronisk dla psów z okolic Katowic, Mikołowa, Tychów lub Jaworzna. Z góry dziękujemy za informację.

Kazimierz Łysak z Libiąża

Od Redakcji: Schroniska dla bezdomnych zwierząt znajdują się między innymi w:

• Katowicach, przy ulicy Milowickiej 1b, tel. (032) 256 - 61 - 15;

• Chorzowie, przy ulicy Opolskiej 36, tel. (032) 249 - 84 - 52, Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami;

• Gliwicach, przy ulicy Wschodniej, tel. 0 501 - 76 - 20 - 10, Schronisko dla Zwierząt Miejskiego Zarządu Usług Komunalnych;

• Mysłowicach, przy ulicy Sosnowieckiej 16, tel. (032) 316 - 08 - 85, Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami;

• Rudzie Śląskiej, przy ulicy Bujoczka 2, tel. (032) 248 - 03 - 62, Fauna, Społeczne Schronisko dla Zwierząt im. Franciszka z Asyżu;

• Rybniku, przy ulicy Majątkowej 42, tel. (032) 424 - 62 - 99,

• Zabrze, przy ulicy Bytomskiej 133, tel. (032) 271 - 47 - 97.

Dziękuję za list

Z ogromną radością przeczytałem wraz z całą rodziną list pana Alfreda Dyrbusia z Rybnika pt. „Czy prawdziwi Ślązacy, to również pseudo-Ślązacy?”. Zgadzałem się z każdym jego słowem. Ja również jestem wykształconym człowiekiem, ale nigdy nie zapominam o śląskiej gwarze i bardzo często jej używam. Wiem jednak, że nie jest to częsta sytuacja. Chciałbym za pośrednictwem TŚ DZIEŃ serdecznie podziękować panu Albertowi za ten list i zasugerować, żeby dalej pisał o losach „śląskości” na Górnym Śląsku.

Gdyby pan Alfred chciał się ze mną skontaktować, pozostawiam mój numer telefonu do wiadomości Redakcji.

Z poważaniem
Maksymilian Działubany z Katowic

O taką wolność walczyliśmy?

Jestem już starą kobietą na emeryturze. Wiele mam czasu, słucham radia, oglądam telewizję, nawet i gazety czytam, choć oczy mam słabe, ale pamięć dobrą. Przekonałam się, że takich czasów trudnych i smutnych lepiej było się nie doczekać.

Teraz niby jest dobrze, ale dla kogo? Tyle samochodów, towarów w sklepach a tyle smutku, cierpień, fałszu i obłudy. Dużo się mówi, żeby tylko mówić, na-

robiło się biedy, żeby było nad kim się litować. Jedni szaleją z rozkoszy i dobrobytu a drudzy z nędzy i ubóstwa. A to wszystko przez kapitalizm, klerykalizm i naiwnych ludzi, co na pielgrzymkach nogi wydeptują.

Dużo lepiej było skromnie żyć w socjalizmie, miało się pracę i mieszkanie. Od 30 lat jestem wdową. Pracowałam w tamtych latach, sama szyła ubranka dla dzieci i byłam szczęśliwa, nikt nie musiał się litować ani nade mną, ani nad wieloma innymi ludźmi. Mieli pracę, chciało się żyć i uśmiechać. A teraz płacę po nocach, bo chciałabym pomóc wnukom, którzy są bezrobotni, a nie mogę z emerytury wynoszącej 600 zł.

Nie słuchać wiadomości źle, a słuchać tego pustego gadania jeszcze gorzej. Żyłam w komunizmie, tak pogardliwie nazywają dziś ten ustrój. Chodziłam do kościoła w każdą niedzielę i również w tygodniu a teraz nie chce mi się w kołwiek wierzyć. Księża ubolewają, że mało dzieci się rodzi. A po co? Jak młodzi mają zakładać rodziny, jak pracy nie mają ani mieszkań nie dostaną, ani kupić nie mają za co? Jak mogą żyć bezrobotni lub emeryci i renciści za 400 zł lub 600, jak same opłaty wynoszą tyle, że prawie nic nie zostaje na żywność lub lekarstwa. Nieraz ten stary człowiek musi utrzymywać młodych. I po co było tym dziewczęciu górnikom strajkować, nadstawić karku za taką „wolność”? Żeby wiedzieli przedtem o co walczyć i dla kogo, na pewno by tego nie robili.

Tekla Drabik z Jaworzna

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji listów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. ■

KZK GOP chce zapewnić komfort pasażerom

W ostatnich dniach służby kontrolne Komunikacyjnego Związku Komunalnego GOP odebrały kilka sygnałów o niedogrzaniu niektórych środków komunikacji publicznej.

Uwagi w tej sprawie pojawiły się także w rubrykach czytelniczych prasy katowickiej. Pojawiły się również skargi o zatrzymywaniu pojazdów komunikacji publicznej przed przystankami końcowymi linii i podjeżdżaniu do nich dopiero krótko przed czasem odjazdu.

W związku z tymi uwagami, Komunikacyjny Związek Komunalny GOP podjął działania interwencyjne w przedsiębiorstwach autobusowych i tramwajowych mające zapewnić pasażerom niezbędny komfort podróży w okresie jesienno-zimowym.

Stosowny przepis stanowi w tej sprawie co następuje: „Urządzenia grzewcze w pojazdach winny być odpowiednio przygotowane, by w okresie występowania niskich temperatur wszystkie pojazdy realizujące zadania przewozowe na trasach komunikacyjnych miały ogrzewane przedziały pasażerskie”.

Natomiast zasady porządkowe obowiązujące w komunikacji miejskiej KZK GOP stanowią (par.3, pkt. 3): „Kierujący pojazdem po zakończeniu czynności związanych ze zmianą kierunku jazdy obowiązany jest niezwłocznie podjechać do przystanku dla wsiadających w celu umożliwienia osobom czekającym na przystanku zajęcia miejsca w pojeździe”.

Paweł Barteczko
Rzecznik Prasowy KZK GOP

Potrzebne łóżka

Placówka ds. Humanitarnego Opiekuńczego w Katowicach zwraca się o pomoc w zorganizowaniu 15 łóżek dla bezdomnych kobiet, ze szczególnym uwzględnieniem kobiet w podeszłym wieku oraz kobiet z dziećmi zmuszonych opuścić w zimie mieszkanie np. z powodu awantury. Liczymy na łóżka pochodzące np. z likwidowanego hotelu lub domu czasowego. W miarę możliwości prosilibyśmy o łóżka w jednym rodzaju. Placówka potrze-

buje także szafek do trzymania prywatnych przedmiotów przez kobiety, które będą zmuszone do skorzystania ze schronienia oraz grzejników do ogrzania pomieszczeń.

Oferty pomocy można zgłaszać pod numer telefonu 598 703 w godzinach od 5.00 do 13.00.

Jacek Pikula
kierownik Placówki ds. Humanitarnego-Opiekuńczego w Katowicach